



Artur Chabrowski



Odmetry tożsamości

Artur Chabrowski

Odmęty tożsamości (reedited 2022)

Wstęp

Książka ta powstawała dość długo. Na początku napisałem tekst podobny do dramatu, wierszem, który zatytułowałem Spirala. Po odleżeniu w szufladzie biurka dziesięciu lat tekst został przeze mnie z niej wydobyty, a temat rozwinięty. Ze względu na to, że pierwszą część napisałem wierszem a pozostałą prozą, postanowiłem odłączyć Spiralę od tekstu, co zresztą dodało też uroku samej książce, ponieważ nie wszystko ujawniłem na początku.

Odmęty ci przedstawiają podróż Krzysztofa, głównego bohatera, przez nietypowe, nasiąknięte magią średniowiecze i współczesność oraz przez alternatywną rzeczywistość.

Motywnym przewodnim jest walka, nauka magii oraz powrót po przygodach do domu. Trzeba pamiętać, że to tylko fikcja i świat rzeczywisty jest inny niż opisane światy w tej książce. Chociaż część napisałem pisząc o sobie w niektórych rozdziałach, to jednak nie utożsamiam się z bohaterem opowieści.

Milego czytania.

Młyn

Gdy Krzysztof wpadł w nurt rzeki, nie spodziewał się, że zniesie go tak daleko od domu. Mimo iż topił się kilkakrotnie, zawsze udawało mu się zaczerpnąć oddech i siły na następną próbę ratowania się z tej „kabały”. W końcu dopłynął do pewnej wsi. Mieszkańcy nie chcieli się nim zaopiekować. Czegoś się w nim obawiali. Zaledwie wydostał się z rzeki, a ludzie zaczęli go odrzucać. Zupełnie nie rozumiał zachowania wieśniaków. Gdy pytani o pomoc ludzie odsuwali się, wiekowy starzec podszedł do niego i wskazał drogę do starego młyna. Wspomniał też, że młyn groził zawaleniem, ale był jedyną kryjówką przed deszczem, który miał nadejść. Po pięciu minutach drogi Krzysztof ujrzał młyn na zakręcie, za zaroślami. Rzeka już nie kręciła młyńskim kołem, ponieważ zmieniła koryto.

Młyn był rzeczywiście wiekowy. Bieg rzeki zmieniał się po stu, pięćdziesięciu latach, dlatego był stawiany i burzony co pewien czas. Piętnaście lat temu, gdy rzeka zmieniła bieg, nie opłacało się budować nowego, gdyż tradycję zastąpiono maszynami. Jednak stary młyn pozostał. Gdy Krzysztof wszedł do jego wnętrza, deszcz zaczął już padać. Na nieszczęście dach młyna przepuwały dziury, więc Krzysztof zszedł do piwnicy. Było tam wilgotno, ale przynajmniej nie kapało tak mocno, jak na górze. Po ustaniu deszczu Krzysztof poszukał suchego miejsca, gdzie zasnął.